



Solidarność

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”



Światowy Dzień Pracy Socjalnej

Kiedy „Solidarność”, od niedawna działająca w MOPS-ie, upomniała się o realizację uprawnień pracowniczych wynikających z Kodeksu pracy i zażądała wypłaty należności stanowiących zwrot kosztów prania odzieży, dyrekcja MOPS-u wydała na oczekaniu zarządzenie, w którym postanowiła, że wszelka odzież robocza prana będzie w placówkach należących do MOPS.



Cały Lubin oklejony jest plakatami „Dumni z rodziców”. Akcja ma symbolizować trzy najważniejsze rocznice przypadające w tym roku: 50-lecia Polskiej Miedzi, 25-lecia zbrodni lubińskiej i 15-lecia legnickiej diecezji.

Inicjatorem tej kampanii jest Centrum Kultury „Muza” w Lubinie. Na plakatach z wyraźnym czer-

wonym orłem w koronie wpisano osiem istotnych dla kraju i samego Lubina dat. Są też widoczne ślady po kulach symbolizujące tragiczne wydarzenia z sierpnia 1982r., kiedy zomowcy w celu rozpędzenia pokojowej manifestacji w mieście użyli broni, śmiertelnie raniąc trzech mężczyzn. Krwawe wydarzenia przeszły do historii jako wypadki lubiń-

skie, choć nie brakuje zwolenników używania określenia: „zbrodni lubińskiej”, nazywając rzecz po imieniu.

Obchody 25. rocznicy lubińskiej zbrodni będą jednym z większych wydarzeń w całym regionie. Rozpoczną się dwudniowym Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność” (29-30 sierpnia,

hotel Qubus w Legnicy - przyp. red.). Nazajutrz uroczystości przeniosą się do Lubina. Swoją udział w obchodach potwierdził prezydent RP, Lech Kaczyński. Zaproszeni zostali również marszałkowie Sejmu i Senatu, premier rządu, hierarchowie Kościoła.

WFP

Z Solidarnością na kolejne szczyty

Na przełomie sierpnia i września 2007 ogólnopolska grupa alpinistów wyruszy drogą lotniczą do NEPALU skąd drogą lądową dotrze po kilku dniach do granicy z CHINAMI i po jej przekroczeniu uda się w rejon TYBETU: najpierw do legendarnej stolicy tybetańskiego buddyzmu - LHASY a następnie do bazy pod szczytem CHO - OYU.

CHO-OYU to 6-ty pod względem wysokości szczyt świata: 8201 m n.p.m. i zaliczany do tzw. Korony Himalajów.

Szczyt został zdobyty pierwszy raz przez człowieka w roku 1954. Ponieważ położony jest w słynącej z piękna okolicy zwany jest od lat: „Turkusową Boginią”.

Celem wyprawy, której trzonem jest 4-osobowy zespół alpinistów z Klubu Górskiego 'PROBLEM', w tym dwóch z Lubina, jest wejście bez użycia tlenu i wsparcia tragarzy - szerpów na ten 8-tysięcznik.

Szczególnemu charakterowi tej ekspedycji nadaje fakt, że oprócz zdobycia szczytu CHO-OYU planowane jest także wej-

ście na kolejny 8-tysięcznik-SHISHA PANGMA o wysokości 8013 m n.p.m. Takie próby zdobycia 2 szczytów podczas jednej wyprawy należą do rzadkości.

Fakt, że w składzie ekspedycji są uczestnicy wypraw uznanych przez portal górski „wspinanie.pl” za największe polskie górskie osiągnięcia za 2006 rok, świadczy o tym, że będzie to kolejne znaczące przedsięwzięcie zarówno sportowe jak i medialne w 2007 roku w Polsce.



Wyprawy te to:

„THE PLAYGROUND FRIENDS HIMOUNTAIN GASHERBRUM II” pod kierownictwem Krzysztofa Wielickiego oraz „INTERNATIONAL PAMIR EXPEDITION 2006”.

Alpiniści biorący w nich udział a reprezentujący KG 'PROBLEM'-Lubin to: Bogusław CHAMIELEC- mieszkaniec LUBINA, członek NSZZ „Solidarność” w PeBeKa Lubin,

Dominik ZIEMBOWICZ Mieszkaniec Lubina, członek NSZZ „Solidarność” w ZWR Lubin, oraz Paweł SOKOŁOWSKI i Kamil GABARSKI mieszkańcy Wrocławia

Uczestnicy wyprawy dążą do najwyższego celu, jakim jest Everest. A udział w tegorocznych zmaganiach z 8-tysięcznikami ma pozwolić na optymalne przygotowanie się do takiej ekspedycji w najbliższym czasie.

Opracował:

Bogusław Chamielec/K.G. Problem



Bogusław Chamielec



Dominik Ziembowicz

Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy



28 kwietnia obchodzimy Światowy Dzień Bezpieczeństwa i Ochrony Zdrowia w Pracy. Tego dnia myślimy o tych, którzy zginęli w pracy, doznali urazów czy cierpią na choroby zawodowe. W 2001 r. Międzynarodowa Organizacja Pracy włączyła się również w obchody tego dnia. MOP chce zwrócić międzynarodową uwagę na zapewnienie ludziom godnej i bezpiecznej pracy. Według wstępnych danych w Polsce w I półroczu 2005 roku w wypadkach przy pracy zostało

poszkodowanych 33 737 osób, z czego 195 osoby straciły życie. Najwięcej wypadków przy pracy odnotowano w przedsiębiorstwach zajmujących się: przetwórstwem przemysłowym 12 984 (38,5 % wszystkich wypadków), handlem i naprawami 3 222 (9,6 % wszystkich wypadków), ochroną zdrowia i opieką społeczną 3 135 (9,3% wszystkich wypadków), transportem 2 428 (7,2 % wszystkich wypadków), budownictwem 2 330 (6,9 % wszystkich wypadków). Na

początku XX wieku w jednej z kopalń kanadyjskich miała miejsce katastrofa: wybuchł metan, zginęło wielu górników. Po tej tragedii górnicy szukali skutecznego środka, aby się zabezpieczyć. Przez wiele lat zjeżdżali pod ziemię zabierając kanarki w klatce. Kanarek był wyczulony na metan i przy niewielkim stężeniu padał - był to znak ostrzegawczy dla pracujących, którzy w porę opuszczali zagrożone wyrobiska. Na pamiątkę tamtych wydarzeń Kanadyjski Kongres Związków Zawodowych

wydał pamiątkową plaketkę z symbolicznym wizerunkiem „złotego kanarka”. W 1986 roku Kanadyjski Kongres Związków Zawodowych przyjął datę 28 kwietnia jako „Dzień Pamięci Pracowników”. Rok później inicjatywę tę podjęła amerykańska centrala związków zawodowych AFL-CIO. NSZZ „Solidarność” wyszła z inicjatywą już w 1991 roku, aby 28 kwietnia był obchodzony również w Polsce. I tak pozostało aż do 1996 roku, kiedy to podczas odbywającego się w Nowym Jorku sesji komisji ONZ ds. Stabilnego rozwoju, związkowcy zorganizowali specjalną ceremonię przy świetle świec dla upamiętnienia przypadków śmierci, okaleczeń, kontuzji i chorób zawodowych spowodowanych niebezpiecznymi warunkami pracy. W 1997 roku grupa robocza ds. Bezpieczeństwa i higieny pracy Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych zaleciła, aby 28 kwietnia obchodzić corocznie jako Międzynarodowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy. Zapalona świeczka stała się symbolem tego święta - symbolem pamięci o zmarłych pracownikach. Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy obchodzony jest już w ponad 70 krajach świata.

Pieniądze za pracę podczas matur – decyzja Sądu Najwyższego

Jak podaje „Rzeczpospolita”, nauczycielowi za pracę w komisjach maturalnych wykonywaną poza limitem obowiązkowych zajęć dydaktycznych przysługuje dodatkowe wynagrodzenie. Taką decyzję podjął wczoraj (22 marca 2007 roku) Sąd Najwyższy.

Z wnioskiem o wyjaśnienie wątpliwości zwrócił się do Sądu Najwyższego rzecznik praw obywatelskich. Nie podobało mu się sprzeczne orzecznictwo w kwestii wynagrodzenia dla nauczycieli przeprowadzających ustne egzaminy maturalne. Sądy w Krakowie uparcie odmawiały im dodatkowej zapłaty, a w Białymstoku, Łomży i Krośnie przyznawały.

Jak pisze „Rz”, chodzi o ponad trzydzieści tysięcy osób zasiadających co roku w dwudziestu kilku tysiącach komisji maturalnych. By należeć do tego gremium, trzeba zyskać status egzaminatora. Gwarantuje go dopiero odpowiednia specjalizacja, przeszkolenie i przynajmniej trzyletni staż. Potem jeszcze trzeba wpisać się do rejestru prowadzonego przez ministra edukacji narodowej. Od wprowadzenia nowych matur istnieje problem, ile szkoły mają płacić takiemu egzaminatorowi. Jeśli pracuje na całym etacie, to ma jak każdy nauczyciel 18 godzin tygodniowo obowiązkowych zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych (tzw. pensum). Prowadzi wtedy lekcje, sprawdza prace domowe i klasówki itd. Oprócz tego, ponad pensum, wykonuje inne obowiązki wynikające z zadań statutowych szkoły, np. przygotowuje się do lekcji czy poświęca czas na samodoskonalenie. Łącznie nie powinien pracować więcej niż 40 godzin na tydzień. Dyrek-

tor wyjątkowo może mu zlecić ponad pensum ponadnormatywne zajęcia dydaktyczne, opiekuńcze i wychowawcze. Będzie to praca ponadwymiarowa, dodatkowo gratyfikowana. Nauczyciel, który wykonując inne czynności związane z zadaniami statutowymi szkoły, przekroczy 40 godzin na tydzień, nie dostaje żadnych dodatkowych pieniędzy.

Jak zatem zakwalifikować pracę nauczycieli przeprowadzających ustne egzaminy maturalne? Czy są to zajęcia dydaktyczne, opiekuńcze i wychowawcze, czy inne wynikające z zadań statutowych szkoły? Jeśli te pierwsze, to nauczycielom należą się dodatkowe pieniądze, jeśli drugie – nie należą się. Odpowiedzi próżno by szukać w Kartce Nauczyciela, bo nie definiuje ona zajęć dydaktycznych, opiekuńczych i wychowawczych. Problem przetrwał zarówno szkoły, których kasy świecą pustkami, jak i sądy ferujące w takich sporach sprzeczne werdykty. Szkoły próbowały przyznawać pedagogom wyższe niż zwykle dodatki motywacyjne albo zawierając z nimi umowy o dzieło. Ale takie rekompensaty w żaden sposób nie wyrównywały strat zainteresowanym. Ich pozwy dosłownie zakorkowały wokandy.

– Nie tędy droga – wynika też z pisma dr. Janusza Kochanowskiego. – Dodatki motywacyjne przysługują przecież za szczególne osiągnięcia edukacyjne, a nie zwykłą pracę. Poza tym praca egzaminatora nie jest żadnym dziełem, dlatego zawieranie kontraktów cywilnych jest obejściem prawa.

Zgodziła się z nim całkowicie Iwona Kaszczyńska, prokurator Prokuratury Krajowej. Jej zdaniem praca komisji maturalnej nie

wolno odmówić charakteru dydaktycznego. Tym bardziej że zleca ją dyrektor, a wyznaczony nie może odmówić. W świetle bowiem wyroku Sądu Najwyższego z 12 maja 2004 r. (I PK 454/03) praca w godzinach ponadwymiarowych nie stanowi uprawnia nauczyciela, lecz jest jego obowiązkiem.

Sąd Najwyższy nie miał wątpliwości. Oczywiście, że przeprowadzanie egzaminu maturalnego to element procesu dydaktycznego – wynika z wczorajszej uchwały wydanej w składzie siedmioosobowym. Tak jak każda inna forma sprawdzania wiadomości uczniów.

– Musiałby istnieć wyraźny przepis, który odmawiałby tego rodzaju działalności waloru dydaktycznego – uzasadniał sędzia Walerian Sanetra. – A skoro takiego nie ma, to czas poświęcić na egzaminowanie maturzystów to zajęcia dydaktyczne, opiekuńcze i wychowawcze.

Sędzia dowodził także, że za każdą wykonaną pracę trzeba zapłacić. Wynagrodzenie jest obowiązkiem pracodawcy, a nie jego przywilejem. Dlatego nie mogą go zastąpić żadne dodatki motywacyjne, będące w istocie nagrodami zależącymi całkowicie od uznania szefa.

Zwykle nauczyciele zasiadający w komisjach maturalnych przekraczają swoje pensum. Będą więc dostawać pieniądze za godziny ponadwymiarowe. Ustala się je odstawki osobistego zaszeregowania z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy. Tylko nieliczni uczestniczą w egzaminach w ramach pensum (sygn. III PZP I/07).

ŹRÓDŁO: Rzeczpospolita, 23.03.2007

Szkolenia

Ewa Kosiorowska, sekretarz Zarządu Regionu, odpowiedzialna za szkolenia w Regionie, w dniach 14 - 16 marca br., uczestniczyła w Krajowych Warsztatach Trenerów Związkowych, które poświęcone były Roli i zadaniom trenerów związkowych w realizacji celów NSZZ „Solidarność” wyznaczonych na kadencję 2006 - 2010. Warsztaty zorganizował Dział Szkoleń Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a odbyły się w Sobieszewie k/Gdańska.

○○○

Kolejne szkolenie, w ramach cyklu Podstawowe Elementy Zarządzania - Zarządzanie grupą i zespołem, odbyło się w Legnicy, w dniach 23 - 24 marca br. Główne cele warsztatów to: poznanie etapów i elementów pracy grupowej oraz przyswojenie umiejętności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami i destruktywnymi uczestnikami pracy zespołowej. W sesji wzięli udział członkowie Związku z: Volkswagen Motor Polska Sp. z o. o. w Polkowicach, DFM Zanam-Legmet Sp. z o. o. w Polkowicach, Dolnośląskich Młynów SA w Ujeździe Górnym, Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej Sp. z o. o. w Polkowicach, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Legnicy, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy SA i Energetyki Sp. z o. o. w Lubinie. Zajęcia prowadziły Ewa Gorkowska z Działu Szkoleń Regionu Dolny Śląsk i Ewa Kosiorowska. Na zdjęciu wieże z papieru zbudowane przez uczestników podczas ćwiczenia będącego symulacją pracy zespołowej.

○○○

17 marca 2007 r., w Lubinie odbyło się szkolenie Podstawy działalności NSZZ „Solidarność”. Uczestnikami byli członkowie Związku z Organizacji Międzyzakładowej w Zakładach Górniczych „Lubin” Oddział KGHM „Polska Miedz” SA, którzy wcześniej przeszli Szkolenie podstawowe na temat rozwoju NSZZ „Solidarność”. Zajęcia poświęcone były poznaniu uprawnień związkowych zapisanych w ustawie o związkach zawodowych oraz regulacjom statutowym dotyczącym praw i obowiązków członka NSZZ „Solidarność”. Zajęcia przeprowadziła Ewa Kosiorowska.

○○○

Członkowie komisji rewizyjnych z organizacji w: Zakładzie Wzbogacania Rud Oddział KGHM „Polska Miedz” SA w Polkowicach, Zakładach Górniczych „Lubin” Oddział KGHM „Polska Miedz” SA w Lubinie, Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Legnicy i Organizacji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania w Jaworze wzięli udział w szkoleniu Zasady działania komisji rewizyjnej, które miało miejsce w Legnicy, w dniach 11 - 12 kwietnia br. Celem szkolenia było poznanie zasad działania komisji rewizyjnych, pogłębienie znajomości prawa wewnątrzwiązkowego oraz opanowanie podstaw zarządzania finansami podstawowych jednostek organizacyjnych. Warsztaty przeprowadzili Ewa Kosiorowska i Zbigniew Kuźniak.



Sukcesy sekcji

Sekcja Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Legnicy informuje że Prezydent Miasta Legnicy na nasz wniosek 10 kwietnia 2007 roku przywrócił bezpłatne przejazdy dla emerytów i rencistów, którzy ukończyli 70 lat poza granicę miasta. Jest to duży sukces naszej Sekcji. Wygraliśmy po raz kolejny z SLD, które w tym kierunku nic nie robiła. Wygraliśmy również ogólnopolski protest z rządem dotyczący waloryzacji emerytur i rent. Od 2008 roku będzie coroczna waloryzacja świadczeń powiększona 20% o wskaźnik wzrostu płac plus wskaźnik inflacji.

Andrzej Wypokiewicz

Wybory

W Zarządzie Lokali Gminnych w Świerzawie powstała nowa organizacja NSZZ „Solidarność”. 17 kwietnia dokonano wyborów władz związkowych. Przewodniczącym KZ został Stanisław Kruk, a w skład KZ weszli Krzysztof Baran, Edward Grabski, Zdzisław Kłobucki. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Adama Karca, Wiesława Maksylewicza, Józefa Waligórę oraz Bronisława Wołowic.

JM

Porady prawne

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia przez pracownika



Zgodnie z art. 55 kodeksu Pracy pracownik może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia jeżeli zostanie wydane orzeczenie lekarskie stwierdzające szkodliwy wpływ wykonywanej pracy na zdrowie pracownika, a pracodawca nie przeniesie go w terminie wskazanym w orzeczeniu lekarskim do innego stanowiska odpowiadającego jego zdrowiu i kwalifikacji zawodowych.

Drugą podstawą rozwiązania przez pracownika stosunku pracy w trybie natychmiastowym została wprowadzona przez ustawodawcę w 1996 roku.

Zgodnie z treścią art. 55§1? pracownik może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia także wtedy, gdy pracodawca dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika.

Przesłankami rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia ze względu na ciężkie naruszenie obowiązków wobec pracownika i uzyskanie odszko-

dowania są: wina umyślna i rażąco niedbalstwo pracodawcy.

Aby uznać konkretne działania lub zaniechania za ciężkie naruszenie obowiązków wobec pracownika musi ono łącznie spełniać przesłanki dwojakiego rodzaju.

Z jednej strony musi ono być sprzeczne z przepisami regulującymi obowiązki pracodawcy, które są zawarte w art. 94 Kodeksu Pracy oraz w art. 207-209 tegoż Kodeksu.

Z drugiej strony działanie lub zaniechanie pracodawcy musi wyrządzać szkodę pracownikowi lub narazić go na utratę korzyści.

Należy uznać, że do kategorii ciężkiego naruszenia obowiązków wobec pracownika będzie można zaliczyć zawinione przez niego naruszenie podstawowych zasad prawa pracy takich jak ochrona godności i innych dóbr osobistych pracownika (art. 11? KP), zakaz dyskryminacji (art. 11? KP), naruszenie równości praw z tytułu jednakowego wypełniania tych samych obowiązków,

a szczególnie zasad jednakowego traktowania mężczyzn i kobiet w dziedzinie pracy.

Przyczyną uzasadniającą rozwiązanie przez pracownika umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracodawcy będzie również sytuacja, gdy pracodawca nie wypłaca pracownikowi w terminie całości wynagrodzenia chociażby z przyczyn niezawinionych nie uzyskał na ten cel środków finansowych (wyrok SN z 5.07.2005 r. I PK 276/04).

Ponadto za podstawowe obowiązki pracodawcy trzeba dodatkowo uznać te z nich, które stanowią o istocie stosunku pracy, a zatem obowiązek zapewnienia realnego zatrudnienia czy też obowiązek zgłoszenia pracownika do ubezpieczenia społecznego.

Oświadczenie woli pracownika o rozwiązaniu stosunku pracy w trybie natychmiastowym powinno być dokonane w formie pisemnej z podaniem przyczyny, która dała podstawę do podjęcia tej czynności.

Rozwiązanie nie może nastąpić po upływie 1 miesiąca od uzyskania przez pracownika wiadomości o powodach, które w jego mniemaniu uzasadniają rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia (np. jeżeli pracodawca nie wypłacił wynagrodzenia za m-c styczeń 2007, a termin wypłaty minął 10 lutego to rozwiązanie umowy o pracę z tytułu może nastąpić najpóźniej do 10 marca 2007 chyba, że pracodawca nie wypłaca wynagrodzenia za następne miesiące).

Pracownikowi, który rozwiązał umowę o pracę z powodu dopuszczenia się przez pracodawcę ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia (od 2 tygodni do 3 miesięcy w zależności od stażu pracy).

Jeżeli pracodawca nie wypłaci dobrowolnie tego odszkodowania (co jest regułą) wówczas należy dochodzić go przed Sądem Pracy.

Pracodawca może zakwestionować przyczynę rozwiązania przez pracowni-

ka umowy o pracę ze skutkiem natychmiastowym (art. 61? KP). W takim wypadku pracodawca może wystąpić do Sądu o zasądzenie odszkodowania od pracownika.

O odszkodowaniu orzeka Sąd Pracy, który oceni czy przyczyny rozwiązania przez pracownika umowy o pracę były uzasadnione.

Na zakończenie wypadu podkreślić, że rozwiązanie bez wypowiedzenia umowy o pracę przez pracownika pociąga za sobą skutki jakie przepisy prawa wiążą z rozwiązaniem umowy przez pracodawcę za wypowiedzeniem.

Rozwiązanie stosunku pracy w trybie art. 55 KP daje możliwość skorzystania ze wszystkich tych świadczeń, które są uzależnione od rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących pracodawcy (np. z zasiłku dla bezrobotnych bez oczekiwania czy też ze świadczenia przedemerytalnego).

Opracował
Edward Chmiel

Nowe przepisy o „pomostówkach”

Już w przyszłym roku rząd pozbawi prawie milion Polaków prawa do wcześniejszych, tzw. pomostowych emerytur. Nauczyciele czy drukarze, którzy myśleli, że mają odpowiedni staż pracy w „szczególnych warunkach”, pójdą na wcześniejszy odpoczynek, przeliczyli się. Emerytura pomostowa ma przysługiwać tylko górnikom.

O planach rządu poinformowała „Gazeta Prawna”. Dziennik dotarł do projektu nowej ustawy o emeryturach pomostowych przygotowywanej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Z projektu wynika, że takie świadczenia przysługiwałyby w przyszłości jedynie 312 tys. Polaków. Gdyby obowiązywały nadal obecne przepisy, do wcześniejszych emerytur byłoby uprawnionych aż 1,25 mln Polaków.

Prawo straci większość osób, które – zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem z 1983 roku – mają odpowiedni staż w pracy „w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze”. Dotyczy to głównie nauczycieli, kierowców, niektórych samorządowców i artystów.

Nowa ustawa z roku na rok coraz bardziej będzie zawężać grono osób uprawnionych do emerytur pomostowych. Na koniec prawo do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę zachowają tylko górnicy.

Na razie tworzona jest nowa i już znacznie zawężona lista zawodów uprawnionych do emerytur pomostowych. Oczywiście nie każdy przedstawiciel tych zawodów będzie uprawniony do takiej emerytury. Musi pracować 25 lat (mężczyźni) lub 20 (kobiety), w tym 15 w warunkach szkodliwych. Mężczyźni będą mieć prawo do wcześniejszej emerytury w wieku 60 lat, a kobiety – 55.

Ustawa wejdzie w życie 1 stycznia przyszłego roku. W 2013 roku górnicy będą jedyną grupą zawo-

wą, której przysługiwać będą emerytury pomostowe.

Emerytury pomostowe tylko dla 312 tysięcy osób

Czterokrotnie mniej osób skorzysta z wcześniejszych emerytur, a firmy zapłacą za wybranych pracowników wyższe składki ubezpieczeniowe. Górnicy zachowają przywileje, stracą je nauczyciele i inne grupy zawodowe.

Dotarliśmy do założeń ustawy o emeryturach pomostowych przygotowanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Wynika z nich, że liczba osób uprawnionych do skorzystania z wcześniejszej emerytury zostanie zdecydowanie ograniczona. Docelowo żadna grupa zawodowa, poza górnikami, nie będzie mieć prawa do przechodzenia na wcześniejsze emerytury.

Kto na specjalną emeryturę

Emerytura pomostowa będzie przysługiwać wybranym osobom pracującym w tzw. szkodliwych warunkach (poza górnikami, którzy wywalczyli sobie bezterminowo prawo do wcześniejszych emerytur), urodzonym w latach 1949–1968, które nie mogą skorzystać z wcześniejszej emerytury, bo nie mają odpowiedniego stażu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze na dzień 1 stycznia 1999 r. Mimo że pracowali przed wejściem w życie reformy emerytalnej w warunkach szkodliwych, nie mogą skorzystać z wcześniejszej emerytury.

Z prawa takiego nie korzystają jednak wszyscy, którym prawo do takiej specjalnej emerytury dawało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym cha-

rakterze (Dz.U. nr 8, poz. 43 z późn. zm.). Resort pracy chce zdecydowanie ograniczyć liczbę osób uprawnionych do takiego specjalnego świadczenia. W tym celu sporządził dwie nowe definicje pracy w szczególnych warunkach i pracy w szczególnym charakterze. Na ich podstawie powstały dwie listy osób pracujących w takich zawodach, które będą uprawnione do emerytur pomostowych. Ma ich być 51.

„Szacujemy, że na podstawie rozporządzenia z 1983 roku do wcześniejszych emerytur byłoby uprawnionych 1,25 mln osób, a na podstawie założeń do nowej ustawy będzie ich 312 tys.,” mówi Romuald Poliński, wiceminister pracy i polityki społecznej.

Jego zdaniem zachowanie prawa do świadczeń na podstawie starych przepisów doprowadziłoby do ogromnych wydatków budżetu państwa. „Skutki finansowe zachowania prawa do świadczeń byłyby trudne do wyobrażenia”, podkreśla wiceminister.

Dodaje, że gdyby tak się stało, to państwo składałoby obietnice bez pokrycia. Obecnie obiecywałoby wypłatę specjalnych świadczeń, ale w przyszłości nie można byłoby ich sfinansować.

Kiedy na świadczenie

Prawo do emerytury pomostowej będzie przysługiwać wymienionym w wykazie ubezpieczonym, pod warunkiem, że przepracują 25 lat (mężczyźni) lub 20 lat (kobiety), w tym 15 lat w warunkach szkodliwych. Zgodnie z rozporządzeniem będą mieć prawo do wcześniejszej emerytury w wieku 60 lat (mężczyźni) i 55 lat (kobiety).

Takie rozwiązanie oznacza, że z prawa do świadczeń skorzystają wyłącznie osoby, które będą mieć odpowiedni ogólny staż pracy, staż w warunkach szkodliwych oraz osiągną odpowiedni wiek. W przypadku kobiet najniższy wiek uprawniająca

do świadczenia wyniesie 45 lat, a mężczyzn – 50.

Emerytura będzie przyznawana na wniosek ubezpieczonego.

Jaka wysokość

Emerytura pomostowa będzie wynosić nie mniej niż 90 proc. najniższej emerytury wypłacanej przez ZUS, tj. 537,72 zł miesięcznie. Będzie wyliczana według nowych zasad, czyli przez podzielenie kapitału emerytalnego zgromadzonego w ZUS na koniec ubezpieczonego przez podawaną przez GUS wartość średniego dalszego oczekiwanego trwania życia. Oznacza to, że na przykład kobieta, która będzie przechodzić na emeryturę pomostową w wieku 55 lat, będzie miała dzielony swój kapitał emerytalny przez 289,4 miesiąca (jeśli przejdzie na świadczenie w styczniu). W razie śmierci ubezpieczonego jego rodzinnie przysługiwać będzie renta rodzinna. Emerytura będzie wypłacana i waloryzowana na takich samych zasadach jak standardowe świadczenia wypłacane przez ZUS.

Resort pracy przewiduje też, że prawo do emerytury pomostowej nie będzie przysługiwać osobie, która po przejściu na nią kontynuuje pracę w szkodliwych warunkach. Jeśli będzie pracować w innym zawodzie, jej świadczenie zostanie obniżone lub zawieszane przez ZUS

na takiej samej zasadzie jak obecnym emerytom, którzy nie ukończyli wieku emerytalnego. Nie mogą oni dorabiać bez groźby obniżenia świadczenia więcej niż 70 proc. przeciętnej pensji. ZUS w ogóle wstrzymuje wypłatę, gdy dorabiają powyżej 130 proc. tej wartości.

Pracodawcy zapłacą więcej

Projekt przewiduje, że pracodawcy zatrudniający osoby, które będą objęte prawem do emerytur pomostowych, stworzą w firmie dwa wykazy. Jeden zwiernia będzie stanowiska pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, w drugim znajdą się osoby pracujące w takich warunkach.

Wykaz ten pracodawca przekaże do ZUS, który będzie zarządzał funduszem emerytur pomostowych, czyli państwowym funduszem celowym, powołanym do życia w celu obsługi wypłaty świadczeń. Pracodawcy będą wpłacać składki do tego funduszu w wysokości 3 proc. podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe (dla pracownika jest to zazwyczaj jego pensja brutto) od każdego uprawnionego pracownika. Składki te będą przeznaczone na pokrycie wydatków na emerytury pomostowe.

Gdyby założyć, że prawo do takich świadczeń uzyska 312 tys. osób, które będą otrzymywać przeciętną pensję (2,5 tys. zł), to w 2008 roku zatrudniający ich pracodawcy wpłacą do funduszu emerytur pomostowych około 280 mln zł. 3 proc. od 2,5 tys. daje 75 zł miesięcznie, a kwota ta pomnożona przez 312 tys. i 12 miesięcy w roku daje właśnie 280 mln zł.

Jaki koszt

Resort pracy nie oszacował jeszcze całkowitego kosztu emerytur pomostowych dla budżetu. Tłumaczy to tym, że bardzo trudno jest ustalić, ile osób skorzysta z tego rodzaju świadczeń. Według wstępnych szacunków każde 10 tys. osób, które skorzysta z tych emerytur, będzie kosztować budżet od 2,9 mln w 2008 roku do prawie 40 mln w 2017 roku.

Gdyby więc ze świadczeń takich skorzystało w 2008 roku 50 tys. osób, to wydatki przyszłorocznego budżetu zwiększą się o 14,5 mln zł i o prawie 200 mln zł za dziesięć lat. Tak niski koszt dla budżetu wynika zapewne z tego, że większość wydatków na emerytury pomostowe pokryją pracodawcy. Resort szacuje, że średnia wysokość emerytury pomostowej w 2008 roku wyniesie 1145 zł.

Stanowisko ws. projektu ustawy o emeryturach pomostowych

Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” zdecydowanie protestuje przeciw planowi pozbawienia uprawnień do przejścia na wcześniejszą emeryturę większości uprawnionych, którzy na mocy ministerialnego rozporządzenia z 1983 roku, mają odpowiedni staż pracy „w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze”.

Wdrożenie nowej ustawy o emeryturach pomostowych, przygotowanej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, prowadzi docelowo do tego, że od 2013 roku, żadna grupa zawodowa, poza górnikami, nie będzie mieć prawa do przechodzenia na wcześniejsze emerytury.

Projekt ten jest sprzeczny z wielokrotnie wyrażanym stanowiskiem naszego Związku. Jest odbierany w środowisku pracowniczym jako kolejna sztyka wobec pracowników, tym bardziej niespodziewana, że zaproponowana przez ministra wywodzącą się z ugrupowania, które niejednokrotnie – szczególnie ustami przewodniczącego Andrzeja Leppera – zapewniało o trosce, z jaką podchodzi do problemów ludzi pracy.

Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” ostrzega rządzących przed społecznymi skutkami wprowadzenia w życie projektu MPIPS.

Nie wierzę kłamcom

Z biskupem Stefanem Cichym o tym, co przeczytał w swojej teczce i jak traktować współpracowników służb bezpieczeństwa, rozmawia Mirosław Jarosz



* Co oznacza status po krzywdzonego?

– Wielu księży, również późniejszych biskupów, w czasach PRL było nękanymi przez służby bezpieczeństwa, inwigilowanymi i w różny sposób prześladowanymi. Już w pierwszych latach kapłaństwa miałem świadomość, że jestem obserwowany, dowiedziałem się także, że byłem kandydatem na tajne go współpracownika. Po kilku latach zrezygnowano z tego, widząc, że nie dadzą rady mnie zdobyć. W związku z inwigilacją przeżyłem wiele trudnych chwil. Dlatego na początku lutego 2007 r. wystąpiłem o status pokrzywdzonego, wypełniłem wnioski i po jakimś czasie, po zebraniu wszystkich akt, otrzymałem go. Podobnie biskup Stefan Regmunt wystąpił z wnioskiem o nadanie statusu pokrzywdzonego i taki otrzymał. Pismo IPN z Wrocławia nosi datę 27 lutego tego roku. Razem z tym statusem dostałem dwie dość obszerne teczki, pełne dokumentów na mój temat. Prawie całość pochodzi z Katowic. Ciekawe, że nie znalazłem tam dokumentów z Krakowa, w którym także przez pewien czas mieszkałem. Posiadając status pokrzywdzonego zaświadcza, że nie współpracowało się z żadnymi służbami.

* Czego dowiedział się ks. biskup z lektury swoich teczek?

– Dowiedziałem się, jak bardzo się mną interesowano. W większości są w teczkach notatki służbowe pisane po rozmowach ze mną, na przykład za raz po złożeniu wniosku o paszport w 1970 r., w związku z wyjazdem na studia do Wiednia. Kolejna rozmowa dotyczyła wyjaśnień po wywiadach w zakładzie pracy mojego ojca i brata. Następne notatki pisano po oddaniu paszportu i kolejnym jego wydaniu. Prócz tego są notatki służbowe z rozmów z innymi osobami. Są również notatki mówiące o tym, że w ramach działań operacyjnych należy kontrolować korespondencję i rozmowy telefoniczne. Jest też zestawienie za pewien okres mojej korespondencji, jest wyszczególniony adresat, na dawca i w jakiej sprawie pisano. Niektóre listy zostały w całości skserowane. Są to różne listy, moje prywatne, listy mojego biskupa do mnie, biskupa Bednorza do kardynała Koeniga, mojego kolegi czy proboszcza do mnie. Listy te ktoś czytał. Okazuje się jednak, że w tych relacjach jest dużo nieprawdy. Np. jest napisane, że w jakimś liście wspominam o podróży do Włoch, Anglii i Jerozolimy, a ja w Anglii w ogóle w tym czasie nie byłem, nie mogłem więc o tym pisać. Kontrolowane były również moje rozmowy telefoniczne. Jest np. notatka, że za dzwonił do mnie jakiś pan w sprawie rzutnika do wyświetlania pieśni w kościele. Notatka

mówi, kto i o której godzinie dzwonił, że był to człowiek bezpartyjny, praktykujący. Sporo zanotowanych faktów jest niezgodnych z prawdą.

* Czy domyśla się biskup, kto mógł takie rzeczy pisać, być może nawet z grona współpracowników?

– W większości pisali te no tatki oficerowie Służby Bezpieczeństwa, ale są tam podane tak że źródła informacji pochodzących od innych osób pod różny mi kryptonimami, np. „Kapełan”, „Doktor”, „Kris” i inne, ale nie domyślałem się, kto się krył pod tymi kryptonimami.

* Rozmawiamy tuż przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Jak w tym kontekście Kościół powinien podchodzić do osób, które dały się uwikłać we współpracę?

– Część ludzi rzeczywiście dała się uwikłać, chociaż ilu ich jest i w jaki sposób da li się uwikłać, nie wiadomo. Nie zawsze fakt, że ktoś figuruje w aktach lub pod jąt się bycia współpracownikiem oznacza, że rzeczywiście współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa. Czasem nie ma w aktach żadnego podpisu księdza. Wracając do pytania: jeżeli ktoś przyznaje się, że był tajnym współpracownikiem i ubolewa nad tym, że dał się wciągnąć, z takich czy innych powodów, to Pan Bóg nawet najcięższe grzechy wybacza, jeżeli człowiek żałuje popełnionego czynu. Więc i nam wypada przebaczyć. Potępić trzeba grzech, ale nigdy grzesznika. Taka jest prawda o miłosierdziu.

* Ta współpraca wiązała się często z trudnymi wyborami, nierzadko groźbami, dla tego dziś chyba trudno jest to wszystko oceniać?

– Tak, tajne służby szukały różnych pretekstów, żeby kogoś na czymś przyłapać i móc go szantażować. Trudno sprawy zapisane w teczkach oceniać, ponieważ wiele zapisów jest tam nieprawdziwych. Sam z moich akt widzę, że pewne fakty, które raczej powinny być sprawdzone i prawdziwe, są fałszywie podane. Kilka razy w teczce podana jest moja charakterystyka i zapisano tam, że skończyłem liceum ogólnokształcące w Rybniku, a ja skończyłem liceum w Gliwicach. Mam taką zasadę: jeżeli ktoś mnie raz okłamie, to mu już nie wierzę. To nie wszystko. Znalazłem notatkę bez daty i bez nazwiska napisaną na maszynie. Tam, gdzie miało być nazwisko, są kropki i nazwisko wpisane jest ręcznie. Czyli tekst został wcześniej opracowany. To najlepiej świadczy o prawdziwości tych dokumentów. Z drugiej strony teczki nie zawierają wszystkich dokumentów. Wielu ważnych dokumentów tam brakuje. Nie ma np. śladu po wielkiej aferze z SB z 1981

roku, kiedy to w pierwszym roku działalności Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach wszyscy nowo przyjęci klerycy dostali odbitki kserograficzne listu z moim podpisem. Był to list, którego nie mogłem podpisać. Odstraszał on od przyjazdu do seminarium. I o tym liście w aktach nie ma śladu. Wówczas odkryłem, że zrobiono odbitkę mojego podpisu z pis ma, które złożyłem w Urzędzie do spraw Wyznań. Pisma, które napisałem jako rektor, prosząc o potwierdzenie zaświadczenia dla władz wojskowych, że klerycy zostali przyjęci do seminarium na pierwszy rok studiów. Zaświadczenie to było potrzebne, żeby byli oni zwolnieni ze służby wojskowej. W notatkach znajdujących się w teczce kilka razy występuje stwierdzenie, że zawsze przychodziłem albo w sutannie, albo w koloratce, nigdy w cywilnym ubraniu, i o tym też są notatki. Proponowano mi czasem spotkanie w jakiejś restauracji albo kawiarni, ja zawsze przychodziłem służbowo, do biura paszportów albo komendy miejskiej, czy wojewódzkiej.

* Archidiecezja wrocławska jako jedna z pierwszych podjęła trud sprawdzenia współpracy duchownych. Od niedawna w specjalnej komisji są delegaci kurii legnickiej, w jakim kierunku będą podążały prace?

– W archidiecezji wrocławskiej już wcześniej wszystkie te sprawy były badane. Po zebraniu biskupów diecezjalnych 12 stycznia br. biskup świdnicki Ignacy Dec i ja wystąpiliśmy z wnioskiem do metropolity wrocławskiego, by powiększył działającą Komisję Archidiecezjalną i powołał Komisję Metropolitalną. Ks. abp Gołębiewski spełnił naszą prośbę. W Komisji Metropolitalnej jest, prócz księży z archidiecezji wrocławskiej, dwóch księży z diecezji legnickiej oraz dwóch z diecezji świdnickiej. Ta komisja ma swoje spotkania. Nie zajmuje się zmarłymi księżmi. Najpierw rozpatrywane będą akta dziekanów i wicedziekanów, później proboszczów. Jakie będą wyniki tych prac, zobaczymy. Jak pozostać w zgodzie z zasadą miłosierdzia, nie naruszając sprawiedliwości? Trudno potraktować jednakowo tych, którzy ulegli naciskom, i tych którzy się nie ugięli, ponosząc wszystkie tego skutki. – Trzeba najpierw każdą sprawę dokładnie zbadać. Może niektórzy księża sami się przyznają i będą prosili o jakiś rodzaj kary. Nie sposób dziś ocenić, jak to będzie wyglądało. Każdy będzie indywidualnie rozpatrywany, bo trudno stworzyć jakiś schemat i według niego traktować wszystkich. Każdy przypadek jest zupełnie inny.

Gość Niedzielny

IPN oskarżył autorów stanu wojennego

Gen. Wojciech Jaruzelski ma zarzut kierowania związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym. Ten zarzut stawiano dotąd tylko członkom mafii

Katowicki oddział IPN przygotował akt oskarżenia przeciwko dziewięciu osobom, które brały udział w przygotowaniu i w kierowaniu stanem wojennym. Są wśród nich trzej byli członkowie Rady Państwa, którzy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. podpisali się pod dekretem o wprowadzeniu stanu wojennego. Im IPN zarzuca przekroczenie uprawnień, bo w myśl prawa obowiązującego w PRL, Rada Państwa mogłaby podjąć taką decyzję tylko w przerwie między sesjami Sejmu, a w grudniu 1981 r. takie okoliczności nie zachodziły.

Gen. Jaruzelskiemu IPN zarzucił kierowanie związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym, za co grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Za taki związek przestępczy prokuratorzy uważają Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, która pod kierownictwem gen. Jaruzelskiego przejęła władzę w Polsce 13 grudnia 1981 r.

Zarzuty udziału w tym związku mają m.in. generałowie Florian Siwicki, Czesław Kiszczak i Tadeusz Tuczapski, a także Stanisław Kania – ówczesny I sekretarz KC PZPR. Grozi za to do ośmiu lat.

Według IPN gen. Jaruzelski miał również podżęcać członków Rady Państwa do przekroczenia uprawnień poprzez uchwalenie dekretów o stanie wojennym. Taki sam zarzut IPN postawił też b. pracownikowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Jego nazwiska nie podano.

– Wypełniamy obowiązek, który mieliśmy wobec państwa polskiego, a także tych, którzy doznali upokorzeń w stanie wojennym. Mam nadzieję, że nastąpi teraz przełom, którego brak rodził poczucie niesprawiedliwości i krzywdy – komentował zakończenie postępowania przez prokuraturę Andrzej Drogoń, dyrektor katowickiego oddziału IPN.

Śledztwo trwało 2,5 roku. Prowadzący je prokurator Piotr Piątek zapoznał się w tym czasie z dokumentami, które jednoznacznie – jego zdaniem – określają o winie oskarżonych. Podstawą aktu oskarżenia stały się m.in. protokoły z posiedzeń Komitetu Obrony Kraju. Akta sprawy liczą 63 tomy.

W ostatnich dniach pięciu podejrzanych w tej sprawie złożyło 214 wniosków o uwzględnienie dodatkowych okoliczności. Wszystkie prok. Piątek odrzucił jako niewnoszące dodatkowej wiedzy.

Gen. Jaruzelski ma 84 lata. W PRL był ministrem obrony, I sekretarzem KC PZPR, premierem. Od lipca 1989 r. do grudnia 1990 r. był prezydentem Polski. W jego biurze poinformowano nas, że nie będzie żadnego komentarza w tej sprawie. – General musi się najpierw zapoznać szczegółowo z aktem oskarżenia, dziś jest na badaniach w szpitalu – usłyszeliśmy.

Gorbaczow broni Jaruzelskiego

Były prezydent Związku Radzieckiego Michaił Gorbaczow postanowił skierować do polskiego Sejmu list w obronie Jaruzelskiego.

Leonid Słucki, wiceprzewodniczący komitetu rosyjskiej Dumy ds. międzynarodowych, oświadczył, że oskarżenie Jaruzelskiego to oznaka braku szlachetności politycznej. – Ten 84-letni dziś starzec wcale nie kierował juntą, lecz maksymalnie promował interesy państwa polskiego w Europie – twierdzi Słucki. – W latach rządów Jaruzelskiego w Polsce był widoczny wzrost gospodarczy.

Źródło: Gazeta Wyborcza



ARGI – Antyrozwojowe Grupy Interesu



TRANSFORMACJA

Transformacja ustrojowa to przede wszystkim takie procesy jak: prywatyzacja gospodarki, tworzenie pluralistycznej sceny politycznej, przebudowa administracji państwowej, tworzenie instytucji samorządu lokalnego itp. Ażeby te przemiany mogły zachodzić bez znacznych zakłóceń, konieczny jest pewien próg mobilizacji obywatelskiej, potrzebnej do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. We współczesnej Polsce zaawansowane są jednak: apatia społeczna, brak wiary w możliwości prawne państwa i obywatelskie ścieżki rozwiązywania problemów społecznych, dlatego też ważną pozytywną rolę może odegrać wstrząs o charakterze ogólnospołecznym.

RÓŻNE TRANSFORMACJE

„W Polsce dokonały się dwie transformacje. Jawna, która polegała na przekształceniu struktur komunistycznego państwa i gospodarki w formalne instytucje demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej, oraz druga – ukryta – którą była lokalna modyfikacja i ukonkretnienie nowych instytucji reguł, by jak najlepiej służyły przetransformowanemu elitom komunistycznym i dokończonym do nich segmentom dawnej elity opozycyjnej.” – napisał Z. Krasnodębski.

I rzeczywiście obserwacja polskiego życia polityczno-społecznego każe zgodzić się z wnioskami znanego politologa. Jest to o tyle niebezpieczne, że o ile jawność przemian zmusza do tworzenia przez różne instytucje programów nastawionych na realizację dobra wspólnego, o tyle tajność nakazuje troskę o interesy klik i nieformalnych grup interesu.

Dlatego tak ważną rolę dla tempa przemian, elastyczności procesów i unikania napięć rozwojowych odgrywa pytanie, który z rodzajów transformacji stał się w Polsce dominujący, lepiej zorganizowany?

Systemy społeczne funkcjonujące według programów „ukrytych” wykazują się mniejszą elastycznością. Nie wyprzedzają faktów, nie potrafią się autokontrolować, stosują regulacje poprzez kryzysy gospodarcze i polityczne, jak to było w systemie komunistycznym.

Wydaje się, że od połowy lat 90-tych, od czasu okrzepnięcia zreorganizowanych środowisk postkomunistycznych, to transformacja o charakterze ukrytym, mafijnym jest coraz lepiej zorganizowana. Stoją za nią trwalsze, silniejsze struktury antyrozwojowych grup interesu. Dla potwierdzenia tej tezy „wystarczy uświadomić sobie, jak złożonych logistycznie przygotowań wymagały niektóre, wielkie afery.”

Do perfekcji zostały też wykorzystane fundamenty demokracji jakimi są: prawa obywatelskie i procedury ich przestrzegania. Niemożność wyeliminowania ukrytych procesów transformacji zaskada się na paradoksy demokracji. Aby realizować interesy jawne, wspólnotowe, często trzeba naruszyć niejawnie interesy antyrozwojowe. Owocuje to uruchomieniem procedur demokratycznych przeciw sprawcom tych naruszeń. Oskarża się ich o działania antydemokratyczne. Tak stało się z ilustracją. Proszę zwrócić uwagę, jak często środowisko

naukowe w swej retoryce antyilustracyjnej posługuje się argumentem powrotu do państwa policyjnego.

SŁUŻBY SPECJALNE

Można także zadać pytanie, czy służby specjalne mogły odegrać jakąś rolę w kształtowaniu określonego charakteru polskiej transformacji?

Nie ulega wątpliwości, że komunistyczne służby specjalne tylko w nieznacznie zmienionej postaci zostały przeniesione do III RP. Najwcześniejsze instytucje w jakikolwiek sposób je kontrolujące zaczęły powstawać dopiero w połowie lat 90-tych. Pozostając w pewnej próżni kontrolno-regulacyjnej zyskały dzięki rozwijającemu się kapitalizmowi niepomiarne możliwości ekspansji i pozyskiwania kapitału społecznego, zwiększyły się możliwości nadużyć. A przecież służby posługują się specyficznymi metodami: manipulacji

i dezinformacji.

Co dzieje się, gdy zacznie się je stosować w demokratycznym otoczeniu, ale przy: jednoczesnej niewierze w zasady moralne, upadku patriotyzmu, zaniku szacunku dla tradycji, prawa, autorytetu państwa? Otóż metody te zostają bez skrępułów wykorzystane dla interesów grupowych i jednostkowych, a służby stają się kierownictwem same dla siebie, zaczynają sterować różnymi procesami społecznymi np.: przepływami finansowymi podczas niektórych prywatyzacji.

„DIAGNOZA BEZ KONSEKWENCJI”

W Polsce pewne problemy udało się przecież prawidłowo rozpoznać. Zaliczamy do nich: niesprawność systemu sprawiedliwości, niesprawność w zakresie zamówień publicznych, operacji prywatyzacyjnych, nierozliczanie licznych, wielkich afer, problemy ze służbami specjalnymi itp. Za rozpoznaniem nie idą jednak w ślad wiążące ustalenia i konsekwentne rozwiązania. Być może dlatego, że siła partycularnych grup interesu jest bardzo duża. Wśród nich są niewątpliwie grupy polityczno-biznesowe skupione wokół największych Spółek Skarbu Państwa (PGNiGE, PKN Orlen czy KGHM), kluczowe środowiska SLD, lobby zawodów prawniczych i środowisko „Gazety Wyborczej”, czołowej pod względem opiniotwórczości w latach 90-tych. To tam właśnie zaniechano opisywania głównych przejawów patologii w polskiej transformacji, aby „nie utrudniać rozwoju młodego kapitalizmu”. W istocie umożliwiło to szeregu środowiskom (chyba przede wszystkim eSeLDowskim) różne, pasożytnicze interesy.

Grupy antyrozwojowe są trudne do usunięcia. Być może dlatego, że działają one według skomplikowanego systemu powiązanych ze sobą zasad.

Spośród nich najistotniejsza jest zasada podczepienia. Nielegalne interesy należy włączyć

w działania oficjalnych instytucji posiadających duży prestiż społeczny w taki sposób, by ewentualne rozliczenia afer groziły narażeniem na szwank wizerunku tych instytucji.

Do innych zasad zaliczymy np. umocnienie (nie awansuje się osób, na które nie ma się „haków”), lokalizacji odpo-

wiedzialności (jak powiedział T. Soprano: Powinniśmy działać jak dobrze zorganizowana piramida, pieniądze idą do góry, gównem sypie do dołu.), towarzyskości (by zneutralizować krytyków niekiedy wystarczy dopuścić ich do towarzysstwa), rozprawiania (członków układu należy umieścić w takich ogniwach otoczenia, aby maksymalizować korzyści i minimalizować ryzyko związane z nielegalnymi operacjami). Ciekawą zasadą działania antyrozwojowych grup interesu jest zarządzanie przez kulturę, gdy nie trzeba wydawać konkretnych poleceń, wystarczy stworzyć odpowiedni klimat tego, co wolno, a co nie.

Zasad takich jest jeszcze kilka: a to karuzela stanowisk; a to lojalności. I dlatego T. Nałęcz broni jak niepodległości prezydenta A. Kwaśniewskiego przed komisjami śledczymi;

M. Belka angażuje na ministrów osoby z niewyjaśnionymi sprawami o charakterze karnym; wyjaśnienie afer paliwowych ciągnie się w nieskończoność na styku z PKN Orlen; wychodzi na jaw, że ta sama grupa interesu ma swoich ludzi w Ministerstwie Skarbu, w firmach konsultingowych, oraz w niektórych mediach, dzięki czemu może przeprowadzić korzystną dla siebie prywatyzację.

Ciekawe zresztą, że metody te są dość charakterystyczne dla służb specjalnych. Efekt działania ukrytych procesów jest oplakany: zmniejszanie kapitału społecznego zaufania, blokowanie rozwoju klasy średniej, małych i średnich przedsiębiorstw, rozwój klientelizmu politycznego, wytłumienie aktywności społecznej. W ten sposób odbywa się proces nazwany przez ekspertów Banku Światowego

ZAWŁASZCZANIEM PAŃSTWA

Na koniec warto zacytować fragment wywiadu W. Frasyniuka, który dał do „GW” w 2004 r.

„Kiedys Dariusz Przywieczerski (biznesmen związany z SLD, skazany w afery FOZZ) zaproponował mi, żebym robił z nim interesy... Wysłałem go na drzewo. Po paru latach podchodzi do mnie i mówi „Pamięta pan jak proponowałem panu spółkę? Niech pan teraz sprawdzi, kto siedzi w moich radach nadzorczych”. To byli moi koledzy... To oni zasiadali w radach nadzorczych Przywieczerskiego, robili deal z tymi grupami kapitałowymi, które powstały z niejasnych pieniędzy i zupełnie jasnych powiązań z ludźmi ze służb specjalnych”.

I w ten sposób szef Unii Wolności dostarczył źródłowego materiału ilustrującego jeszcze jedną zasadę działania antyrozwojowych grup interesów – mianowicie zasadę kooptacji.

A. Zybortowicz, Antyrozwojowe Grupy Interesów – zarys analizy, Arkana, Kraków (1\2007)

PS. Chciałabym wrócić jeszcze do tekstu sprzed miesiąca. Pisałam wtedy o ambitnych planach turystycznych pana prezydenta i jego nowym hasle promocyjnym „Zwiedzajcie miejsce w którym przez pół wieku stacjonowała Armia Sowiecka”. Rozważając ewentualny przebieg tras wycieczkowych przypomniałam pomnik-głaz stojący w parku miejskim poświęcony trzem chorążym KBW, którzy

zginęli w walkach z „faszystowskimi bandami”. Heroiczni młodzieńcy... Miałam okazję przeprowadzić interesującą rozmowę z panem M. Juniszewskim – znanym propagatorem historii miasta. Zwrócił mi uwagę na pewien istotny,

a ciekawy szczegół. Otóż w czasie, gdy dzielnia młodzieńcy oddali życie dla Sprawy, park miejski był już w rękach wojskowych władz radzieckich (jak zresztą pół miasta), jakim cudem więc polski KBW wykrywał w strefie radzieckiej, otoczonej posterunkami wojskowymi jakieś bandy? M. Juniszewski sądzi, że młodzi KBW-iacy spotkali patrol radziecki, wdali się z nimi w pijatykę, potem w awanturę zakończoną strzelaniną. Teza ta koresponduje z odpowiednim fragmentem „Małej Moskwy” W. Konduszy, który także pisze o jakiejś strzelaninie w parku miejskim, o maruderach Armii Czerwonej stanowiących element przestępczy. Jeśli to była prawda, co jest bardzo prawdopodobne, to raczej ma

M. Juniszewski, ironicznie stwierdzając, że byłby to pierwszy przypadek, kiedy radzieckich żołnierzy nazwanoby „faszystowskimi bandami”. I to kto: koło ZBOWiD i to gdzie: na pomniku poświęconym chorążym KBW!

M. Juniszewski stanowczo nie zgadza się również z tym, by pomnik na placu Słowiańskim nazywać pomnikiem Braterstwa Broni. Został zaprojektowany, był propagowany jako Pomnik Wdzięczności Bohaterskiej Armii Czerwonej, i tylko taka nazwa mu przysługuje. Informacja zawarta na tablicy informacyjnej obok pomnika jest więc błędna i wprowadza ewentualnego turystę w błąd, sugerując jakąkolwiek równość między stojącymi na postumencie żoł-

nierzami. „Cegielki” na budowę pomnika rozprowadzane wśród mieszkańców miasta także przedstawiały nazwę Pomnik Wdzięczności. Znowu warto odwołać się do „Małej Moskwy” – „cegiełki” są tam reprodukowane i każdy zainteresowany może je sobie obejrzeć.

Swoją drogą, jeśliby pomnik miał zostać, no to chyba wypadłoby odrestaurować go w pierwotnej formie, łącznie z tablicą w dwóch językach – polskim i rosyjskim – mówiącą o dożgonnej wdzięczności mieszkańców Legnicy za „wyzwolenie”.

W tym miejscu przypomina się stara anegdota, z czasów gdy Armia Czerwona wkroczyła w 1939 r. do Lwowa pod hasłami „wyzwolenia od polskich panów”. Stojący na ulicy i obserwujący radzieckich żołdatów Szmulek Sruł powiedział: „Ja im za to wyzwolenie serdecznie dziękuję i proszę, żeby to było ostatni raz!” Myślę, że podobna refleksja nieobca była niejednemu mieszkańcowi Legnicy.

Wiemy już, że W. Krzystek będzie kręcił w Legnicy film o dziewczynie radzieckiej zakochanej w polskim żołnierzu. Legnica zagra siebie samą sprzed lat. Ostatnio dowiadujemy się o tym, że będą u nas kręcone sceny do innego filmu. Nawet nasze pismo ogłosiło, że znane studio filmowe poszukuje statystów. Tym razem Legnica zagra zrujnowany Berlin z okresu walk o stolicę Niemiec wiosną 1945 r. Żyjemy nadzieje, że prezydentowi naszego miasta daje do myślenia fakt, że Legnica może bez żadnych poprawek zagrać miasto stare, zrujnowane... czy nie aby dlatego, że jest miastem starym i zrujnowanym? Jedna, reprezentacyjna NMP oraz trzy galerie nie wystarczą.

Agnieszka Rurak-Żeleźny

Problem z włosami i skórą głowy? Mamy rozwiązanie!

Pomożemy Ci z problemami takimi jak:

- wypadanie włosów,
- łysienie całkowite,
- łysienie plackowate,
- łuszczyca, łupież,
- tłusta skóra głowy,
- swędząca skóra głowy,
- przetłuszczona skóra głowy, łojotok,
- włosy zniszczone chemicznie i suche,
- rewitalizacja włosów i skóry głowy



GABINET TRYCHOLOGII

„Róża”

ul. Cisowa 21

tel. 696 283 114

Zapraszamy:
pn. - pt.
9.00 - 16.00
sobota
9.00 - 13.00

Badanie mikrokamerą
i konsultacja z tą ulotką
30% rabatu

Oferujemy również usługi fryzjerskie:
strzyżenie, modelowanie, farbowanie, i inne.

Świątowy Dzień Pracy Socjalnej

Pracownik socjalny to niewdzięczny zawód i ciężki kawałek chleba. Wysokie wymagania kwalifikacyjne i trudne warunki pracy polegające na stałym kontakcie z podopiecznymi, często z tzw. marginesu społecznego, powodują, że pracę tę mogą wykonywać tylko ludzie o szczególnych predyspozycjach.

Ponadto, w myśl ustawy o pomocy społecznej, wszystkie organy administracji obowiązane do udzielania pracownikowi socjalnemu pomocy w zakresie wykonywania czynności służbowych a samemu pracownikowi socjalnemu przysługuje ochrona prawna przewidziana dla funkcjonariuszy publicznych.

Wydaje się zatem, iż praca ta winna być traktowana z należytym szacunkiem i odpowiednio wynagradzana. Niestety, pracowników socjalnych z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Legnicy nikt nie rozpieszcza. Poziom ich wynagrodzeń daleki jest od oczekiwań, a i na pozostałe świadczenia trudno im liczyć. Przed wielu laty Dyrekcja MOPS-u postanowiła, że pracownicy socjalni wykonywać będą pracę w swojej "prywatnej" odzieży. W zamian wypłaca raz do roku, w symbolicznej wysokości, tzw. ekwiwalent,

ale kosztów prania odzieży już nie ponosi. Kiedy "Solidarność", od niedawna działająca w MOPS-ie, upomniała się o realizację uprawnień pracowniczych wynikających z Kodeksu pracy i zażądała wypłaty należności stanowiących zwrot kosztów prania odzieży, dyrekcja MOPS-u wydała na poczekaniu zarządzenie, w którym postanowiła, że wszelka odzież robocza prana będzie w placówkach należących do MOPS. Ustaliła ponadto dni i godziny, w których odzież przeznac-

zona do prania będzie zbierana. Pierwszy termin takiej "zbiórki" przypadł we wtorek 27 marca, nb. w ogłoszonym przez Międzynarodową Federację Pracowników Socjalnych, Świątowym Dniu Pracy Socjalnej. Legniccy pracownicy socjalni "ucztili" swoje święto w sposób wyjątkowy przynosząc do gabinetu Dyrektora brudną odzież do prania!!!

MOJE



Dyrektor MOPS Andrzej Kijek

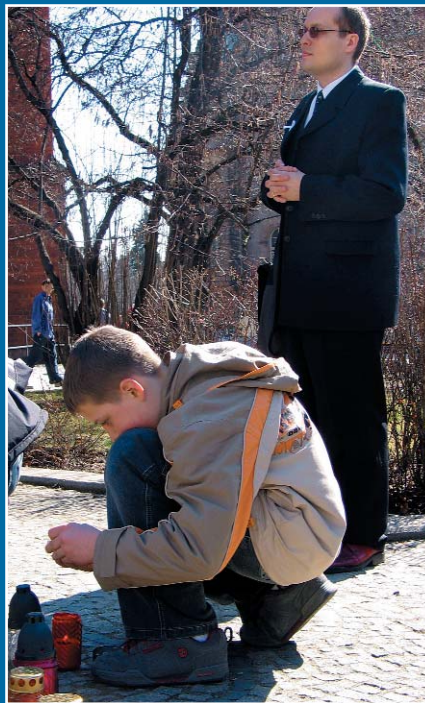
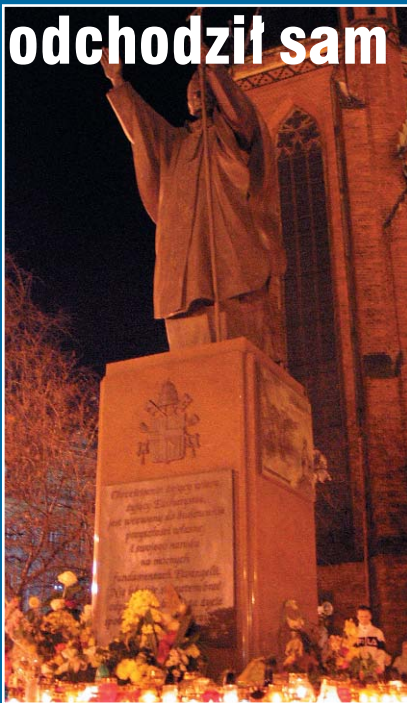


Przewodnicząca Solidarności Katarzyna Wojtkowska

On nie odchodził sam

W drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II w ramach obchodów Legnickiego Roku Jana Pawła II w legnickiej Galerii Sztuki otwarto wystawę zdjęć Wojciecha Buczaka z Solidarności rzeszowskiej i Wojciecha Obremskiego pt. „On nie odchodził sam. Na wystawie znalazły się zdjęcia wykonane w dniach od śmierci do pogrzebu Ojca Świętego w Legnicy i Watykanie.

PK



Protest w fabryce Fiata

Pod tyską fabryką Fiata demonstrowali członkowie NSZZ „Solidarność”. Wsparli ich związkowcy z innych regionów oraz z centrali Fiata w Turynie.

Pracownicy Fiata protestowali przeciwko niskim płacom oraz dyskryminacji członków NSZZ „S” w tyskim Fiacie. 19 marca podczas drugiej zmiany związkowcy „Solidarności” pojedynczo byli wzywani przez kierowników na kilkunastominutowe rozmowy, w trakcie których podsuwano im gotową deklarację wypisania się z „S” i zaprzestania potrącania składek. Zbulwersowana „S” zawiadomiła prokuraturę.

Osoby, które przeszły te rozmowy, nie chcą o nich opowiadać. Przysnają, że były bardzo nieprzyjemne. Jak mówi przewodnicząca „S” w spółkach Grupy Fiata Wanda Stróżyk „sugerowano im, że „Solidarność” nie jest teraz w modzie, nie jest „trendy” i jeżeli już muszą gdzieś należeć, lepiej żeby to była inna organizacja. Taka, która

współpracuje z pracodawcą np. Sierpień 80”. – mówi Wanda Stróżyk, która jest zbulwersowana zachowaniem kadry zarządzającej.

Próbą osłabienia związku” są zbulwersowani również członkowie innych organizacji związkowych działających w spółce i pracownicy do tej pory niezrzeszeni. – Niektóre osoby, nienależące do Związku na znak protestu przyszyły się zapisać – dodaje przewodnicząca. Zdaniem Wandy Stróżyk to „zemsta” kadry kierowniczej za nieugiętą postawę „S” w sprawie podwyżek płac. „Solidarność” nie przystała na kwoty podwyżek zaproponowane przez dyrekcję, uważając je za niekorzystne dla pracowników. Wątpliwości budził również sposób ich rozdysponowania.

Na razie w fabryce trwa zawieszenie broni. Podpisano pakiet ekonomiczny, który zakła-

da, że każdy z pracowników Fiata dostanie od 1 marca średnio 220 zł podwyżki miesięcznie, a w kwietniu jednorazową nagrodę w wysokości 500 zł. W grudniu pracownicy dostaną też nagrodę świąteczną – 1500 zł. Porozumienie podpisały wszystkie związki zawodowe działające w koncernie. Jest ich siedem.

Oprócz zaprzestania szikania pracowników za działalność związkową, zakładowa „S” domaga się podwyżek płac. Wprawdzie podpisano pakiet ekonomiczny, zdaniem związku podwyżki są średnio o 40 proc. niższe niż te wynegocjowane w GM-Fiat Powertrain w Bielsku-Białej. – Dlatego po świątach chcemy wrócić do negocjacji – zapowiada Wanda Stróżyk, szefowa „S” w spółkach Fiat Auto Poland.

* Dział Informacji KK



ZDJEŃCA SOLIDARNOSC.WY

